DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris.

Dnia 16 sierpnia 1848.

Rok temu, Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński, apostołowie myśli demokratycznéj, odrodzenia Polski, po wycierpianych katuszach w więzieniach austryackich, śmierć męczeńską na szubienicy znaleźli.

Lwów pamięta ich poświęcenie dla Ojczyzzny i dnia 31 lipca święcił uroczyście i religijnie rocznicę ich zgonu. Tym bogobojnym i patryotycznym obrzędem, Galicya potwierdza i przyjmuje zasady, które Wiśniowski i Kapuściński wraz z tylu innymi po Kraju opowiadali, za które życie oddali. Ich błogosławione mogiły stoją między narodem a emigracyą, jako symbol wspólności naszych obowiązków, pojęć, usiłowań i nadziei.

Narodzie Polski! na grobie twoich Świętych, bierzesz przykład z ich poświęcenia i rozmyślasz o zmartwychwstaniu Ojczyzny; zmierzasz okiem i sercem drogi opatrzne, wolności, równości i braterstwa, drogi utorowane trudami i męczeństwem; na tym grobie gotujesz się do czynu.

Bóg z tobą, narodzie polski!

Za gotowość naszą, niech ci ręczy Wiśniowski, nasz współpracownik, jeden z naszych sterników, opowiadacz myśli naszéj, wyobraziciel naszego posłannictwa.

Licz na nas, licz na twoją straconą pocztę, gotową każdego dnia i godziny słowo zbawienia w czyn zamienić, a czyn życiem opłacić.

Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego wydała odezwę do ludu niemieckiego w skutek postanowienia Zgromadzenia Niemieckiego w Frankfurcie, które, w d. 27ym lipca b. r., zadekretowało podział Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Odezwa ta jest następująca.

Ludu Niemiecki!

« Sprawiedliwość dla Polski! » Taki okrzyk rozległ się z twoich barykad, — a oto twoi reprezentanci dekretują nowy podział tego znakomitego kraju! Zezwoliszże na to? — Nie.

Albowiem ty nie zechcesz być sroższym nad katów Polski, i tego co oni sami uznali na rozbójniczym Kongresie wiedeńskim, jako należące do ofiary ich łakomstwa i ambicyi, ćwiertować w kawały, by sobie jedną cząstkę przywłaszczyć, — drugą rzucić nienasyconéj chciwości Moskala.

Czyż dlatego, że koloniści twoi usadowili się na gruncie polskim pod opieką gościnności dawnych jego mieszkańców, a coraz spychając ich daléj, posiedli jakąś część ich ziemi; że legie niemieckie przybyły wtłoczyć na nich jarzmo zagraniczne; że robotnicy niemieccy zbiegli się zdaleka budować twierdze przeciw krajowym patryotom; że tysiące siepaczy znienawidzonego rządu zwaliło się z swemi rodzinami na pola ich drapieżności oddane, wyssały krew, napoiły się potem rodzimego plemienia; czyż dlatego, że sami obliczając kreski które miały decydować o utrzymaniu ich niesprawiedliwości, pofałszowali liczby, podyktowali wota, pogwałcili przekonania, -- czyż dlatego prowincya uznana za polską, to jest stanowiąca nieoddzielną część wielkiego kraju haniebnie rozszarpanego, i posiadającego, według wyznania was samych, niezaprzeczalne prawa do odbudowania swéj niepodległości, miałaby przestać należyć do Polski? i gdyby, na mocy twych przyrzeczeń, jutro powstała, musiałaby cię między swoich łupieżców, to jest nieubłaganych swych wrogów zaliczyć?

Chciałżebyś ty, ludu niemiecki, być naszym nieprzyjacielem, spólnikiem naszych tyranów? Chciałżebyś przez usta twych przeniewierczych posłanników, uświęcić i wziąść pod swą odpowiedzialność czyny, które cała liberalna Europa, które twoi historycy, twoi mędrcy, bohatérowie barykad Wiednia i Berlina uznali za największą zbrodnię nowoczesnéj dyplomacyi?

Chciałżebyś na głowy twych synów, ich żon i dzieci, zwalić winę za nieskrzepłą jeszcze krew, wylaną na polach Książa, Miłosławia i Wrześni, w skutek ostatniego, najohydniejszego podziału Polski?

Wszakże nie to nam przyobiecywali prawdziwi woli ludowéj tłumacze, gdy jeszcze przejęci duchem rewolucyi, zgromadzili się, i pierwsi, na nowéj górze Tabor, wyrzekli to słowo pokoju, sprawiedliwości, braterstwa i postępu, jakiém odrodzona Germania powitała świat odmłodniony!

Cześć i wdzięczność im! i cześć tym wiernym twoim synom, którzy w następném zgromadzeniu, splugawio-

ném spółką wysłanników królewskich, umieli pozostać czystymi od wszelkiéj skazy, i co przez swoje wota, słowa i wymowniejsze jeszcze usunięcie się z obrad, protestowali przeciwko hańbie, jaką większość wypiętnować chciała na czole Niemieckiego narodu.

Cześć jeszcze i tobie, jeżeli wierny swojéj przeszłości, odepchniesz przez powszechne potępienie to haniebne nadużycie twego zaufania. Lecz, jeżeli niepomny na swe przyrzeczenia, pozwolisz zasnąć twemu sumieniu, i przez podłe milczenie uświęcisz niesprawiedliwość... wtedy... oto co zachowuje pogromiciel zbrodni ludów i królów, Bóg Narodów, dla zbękarciałego plemienia, dla narodu niewiernego posłannictwu, jaki nań wkłada Opatrzność.

Albowiem powstał już mściciel, i woła na miliony Słowian ocknione wśród was na hasło swéj niepodległości. Polska, gdyby żyła, zostałaby głuchą na głos jego; ona nadstawiłaby swą pierś na ciosy dla was przeznaczone, odwróciłaby swych braci Słowiańszczyzny niemieckiéj od murów Wiednia i Berlina, poprowadziłaby ich, pod chorągwią wspólnéj wolności, przeciw nawałom despotyzmu carskiego i posłużyłaby za ogniwa łańcucha bratniego, jaki winien połączyć Wschód z Zachodem Europy we wspólnym postępie. Wy, dopomogliście carowi do jéj przygniecenia, i dziś wy, Ludy Germanii, rozdzielone między sobą, oddane intrygom reakcyjnym królów, wrogów waszych, otoczone ludnościami, u których wysłańcy Mikołaja znajdują schronienie, pomoc i poparcie, jesteście wystawione na jego ciosy, zmuszone wybierać między pożogą tych hord barbarzyńskich i powrotem do dawnych kajdan, które ostatecznie nie są czém inném, jeno poddaniem się jego rozkazom, wydawanym przez książąt, jego wasalów, lub ministrów, jego płatnych ajentów.

Nadaremnie jutrzenka wolności Lutego ogrzała was swemi promieniami: na rozkaz cara, stłumicie u siebie najmniejsze jéj tchnienie; okujecie w kajdany ręce tych z pomiędzy waszych braci, których jéj przykład uzbroi; a jeżeli inny jaki lud, szczęśliwszy lub mędrszy od was, powstaje by odzyskał swe prawa, i jeżeli żąda waszéj pomocy, robicie obławę na niego jak na zwierze dzikie, bo jego serce zakołatało dla Polski, a jego przykład mógłby ją poruszyć. I tak Francyi podającéj wam dłoń bratnią przy okrzyku niech żyje Polska! odpowiedzieliście już przez nowy podział Polski. Ten trup ludu całego, rzucony przez was przed oczy posłannika pokoju i braterstwa, był pięknym zaiste odwetem głowy królewskiéj, którą Rzeczpospolita francuzka rzuciła niegdyś pod stopy bratobójczych hord Brunświka.

Taka jest strona poniżenia i hańby; przypatrzcie się stronie przestrachu i krwi.

Po wojnie państw następuje wojna plemion rodowych. Z czoła człowieka znika piętno święte ludzkości zatarte nieprzyjaznemi Teutona i Słowianina nazwami. Niepytaj o wspólne prawo służące całéj ludzkości, niepytaj o wspólny postęp, porywający nas wszystkich ku jednemu celowi doskonalenia się społecznego. Braterstwo zmalało zamknięte w ciasnych obrębach plemienia, *hurra* na cudzoziemców, zabrzmiało po koczowiskach zdziczałych pokoleń. Wstał z grobu Zyska zbrojny i zapaloną głównią w pogorzelisku Pragi, grozi Frankfurtowi, Monachium, Ratysbonie, Berlinowi, Wiedniowi. Nie błagajcie jego litości, on nieumie po niemiecku; ale zrozumiał jęk siostry Polski, i usłuchał rozkazów Cara, czarta-kusiciela swego.

Natenczas wstrzęsa się Francya, Włochy porywają za broń, Polska powstaje. Czyż to na twoją pomoc ludu niemiecki?.... Nie oskarżaj ich jeżeli usłuchają instynktu plemienia. Ty zaprzałeś się prawa, które powinno było niemi kierować; na twoje więc sumienie spadną zbrodnie jakich Książ był przykładem, a które twoje komissye i twoje sejmy uświęciły naprzód swemi dekretami.

Oto jest, cośmy ci mieli do powiedzenia, póki czas jeszcze. Nie grozimy ani protestujemy; przy tobie dziś protestowania powinność. Polska, krwią swoją dosyć już protestowała.

Pozdrowienie i Braterstwo.

Paryż, 9 sierpnia 1848.

Sznajde Franciszek.
Worcell Stanisław.
Darasz Wojciech.

POGLĄD NA EUROPĘ.

(*Dokończenie*).

W Berlinie także w marcu równie jak w Wiedniu przyszło do barykad, do boju i nawet daleko krwawszego. Berlin wywarł wielki wpływ na miasto Wrocław, który dziś jest najdemokratyczniejszém miastem Europy. W Berlinie pojawiają się atoli już różne żywioły; Wrocław sam jeden nie da rady; wreszcie kluby demokratyczne i berlińskie i wrocławskie są zagrożone skargami prokuratora i pewnie będą rozpędzone. Ale niech Berlin i Wrocław utrzymają się przy zdobytéj wolności, to znowu będą dwa miasta wolne, lecz gdzież postęp wolności w państwie pruskiém? O prowincyi nadreńskiéj pruskiéj wiele niby słychać, ale gdzież jest czyn któryby pokazywał jéj silne ubieganie się za wolnością? Jéj dwaj naczelnicy Camphausen i Hansemann tęgiéj rękojmi niestanowią. *Gazeta Kolońska*, tak powszechnie lubiona, jest mniéj niż lichym dowodem. Klubu silnego także tam nie widać. O ile zaś Berlin i Wrocław osłabiły despotyzm pruski, o tyle nadały mu siły uniesienia reakcyjne, jakiemi się zamglił duch w prowincyi pomorskiéj, w Westfalii przez poduszczania ex-ministra Bodelschwinga, w Prusach wschodnich, pomiędzy biurokracyą wszystkich prowincyj, nadewszystko zaś pomiędzy wojskiem. Król pruski wznosi się jako mara nad dzisiejszym chaosem, i z pewnością go opanuje. Niezaprzeczamy, że sejm berliński popisze ustawy niby swobodne lubo monarchiczne, lecz tyle w nich wstawi kruczków i haczyków, że despotyzm nie będzie w rozpaczy ani nawet w kłopocie. Król pruski może także przeciw Francyi dać ze 300,000. Gniecie go również jak Austryę nieszczęście pieniężne: dobrowolne pożyczki nie przynoszą wiele, a przymusowe ciągle się brać nie dadzą, lecz jest na-

dzieja że szwagier Mikołaj pomyśli o tém, lubo sam jeszcze goły jak święty turecki.

Otóż mamy stosunek dwóch wielkich mocarstw niemieckich do Francyi. Może kierownicy Francyi oglądają się na parlament frankfurtski. Pomiędzy 600 członkami liczy on 25 demokratów. Lecz mimo to, jest-że ten parlament władzą? Już król pruski i hanowerski powiedzieli, że go słuchać o tyle będą o ile im się będzie podobało. Elektor hessen kaselski, wszakże wcale nie mocarz świata, nie dał przypiąć swemu wojsku niemieckiéj kokardy, a nikt mu ani słowa powiedzieć nie śmie. Prawda że w skutek zabiegów rozpostartych przez kluby demokratyczne w Erfurcie, mówią o utworzeniu Rzeczypospolitéj turyngskiéj, — w Altenburskiém chłopi przypięli literę *R* na czapkach, żeby każdy z daleka widział że są republikanami, — chłopi hessen kaselscy, koło Fuldy, oświadczają się za rządem republikanckim, — chłopi w południowém Badeńskiém i Wirtembergii daliby się znowu prowadzić Heckerowi, — w Hanau są turnery, — ale te wszystkie żywioły rewolucyjne tak cząstkowe, tak miejscowe, i tak niezasiewne, a otoczone wojskami jedynie despotyzmem oddychającemi, biurokracyą przebiegłą, hofratami czynnymi, że bez wkroczenia Francuzów zmarnieć muszą. Nieborak parlament frankfurtski, jak każdy inny niemiecki, nie potrafi zejść z pola tak zwanego legalnego, z owego niemieckiego *Rechtsboden*, który w Niemczech ma ten sam urok, co we Francyi *la gloire*. Przywiązanie do *Rechtsboden*, zmusza Niemca do szanowania prawa królów, książąt i książątek udzielnych, a też te prawa w jeden snopek związane są despotyzmem niemieckim. A cóż powiemy o drugiéj szczególnéj idei, która tak pokutuje po wszystkich pismach i rozprawach niemieckich? To jest, idea monarchii demokratycznéj. Jest to nowy obłęd schorzałych od filozofowania umysłów, któremu się na długie trwanie zanosi.

Parlament frankfurtski na posłuszeństwo niech wcale nie liczy : nie wygląda on też na władzę prawodawczą, ale tylko na akademię umiejętności politycznych. Będą Niemcy miały po nim pamiątkę złożoną z uczonych rozpraw, ale nie doczekają się od niego wolności.

My nie należem wprawdzie do tych ludzi, którzy rozpaczają o narodach, ale Niemcy zdają nam się być daleko mniéj usposobionymi do wolności, niż którykolwiek inny lud europejski. Jak wielki u nich jest duch zaborczy, lubo nie podbojowy, to wszystkim wiadomo : umieją się wcisnąć do cudzego domu jako goście, jako żebracy prawie, a potém zaczynają się spierać z gospodarzem o prawo do jego domu. Mamy podobne przykłady w Księstwie Poznańskiém, Czechach, Siedmiogrodzie, Tryeście i dalszych Włoszech. Zysk materyalny ludu własnego, jest u nich nierównie wyższy nad sprawiedliwość, nad dobro ludzkości. Piszą o wolności, ale skoro postrzegą że mogliby stracić piędź ziemi przywłaszczonéj, okuć gotowi cały naród w kajdany, zabijać go i mordować. Przez egoizm oklamali swą całą pierwotną historyę, bo uważają Słowian za lud co się wcisnął do nich, choć są świadectwa, jak najwyraźniejsze, że zajechali pół krajów słowiańskich, wytępili Słowian. Cała ich filozofia jest tylko rozbiorem ich niemieckiego egoizmu, ale nie obejrzeniem świata i ludzkości, nie zgłębieniem prawdy. Ten z nich ma tylko pojęcie wolności, co żył długo między Francuzami, co sobie obrzydził życie niemieckie.

Jeżeli więc w Austryi, Prusach i całych Niemczech, despotyzm przysłuchuje się jeszcze na klubach, a czasem tu i owdzie w sejmie, rozprawom demokratycznym, przyczyna tego leży jedynie w skarbie austryackim i pruskim. Rotschild za ostrożny i zbyt świadomy stosunków, a nareszcie tak zachwiany przez wypadki paryzkie, że musiał usunąć swą rękę dobroczynną. Do Anglii zgromadziło się wprawdzie nie mało pieniędzy, ale Austrya i Prusy, nie uchodzą w Londynie za dobrych wierzycieli; pożyczka w tedy może coś znaczyć jak Mikołaj zaręczy lub weźmie na swe imie. Anglia jest kraj zaborczy, lubo nie w Europie, ale zawsze jak Moskwa, Austrya i Prusy. Jaki Anglia, obliczająca wszystko na procenta, ma interes w utrzymaniu swego wpływu na morzu śródziemném, tym porcie całego handlu indyjskiego i wschodniego, tego w Paryżu objaśniać nie potrzeba. Że Anglia z Rossyą szyją bóty Francyi, to o tém Francuzów ostrzegać, byłoby także rzeczą zbyteczną. Niechaj więc układy pieniężne między Rossyą i Anglią dojrzeją, to Mikołaj zabębnić każe, i wtedy pokaże się nicość marzeń Lamartina, w ubieganiu się do upadłego za przymierzem z Niemcami.

Inna polityka przystałaby Francyi : za Renem powinna stanąć i wydać manifest; to co jest demokratycznego w Niemczech, przyjęłoby ją z otwartémi rękoma, nabrałoby innéj siły. Od granic włoskich, nie daleko za Wenecyą, są Słowianie, i przez Węgry, Bośnię, Serbię, Bulgaryę, aż po Adryanopol i Grecyę, wzdychają do wolności, oglądają się na Paryż, jak na siedlisko bogini wolności. Z wyciągniętemi rękoma proszą o pomoc Multani i Wołochowie, a cóż nasza Polska? która przeszedłszy przez ogień prawdziwie piekielny, ma ducha wyczyszczonego i twardego jak dyament; za nią leżą Inflanty z Finlandyą, i zacne, oświecone, najpiękniejszych zasad dwa narody skandynawskie: Szwecya i Norwegia, przeciw Moskwie i Prusom oburzone, narody z którémi się lada dzień połączy odarta przez Anglików i mająca spruchniały despotyzm, Dania. Francya nie powinna się wpraszać w łaskę starym mocarstwom, ani starym ludom, które odegrały już rolę w cywilizacyi, ale trzymać się narodów, co albo mają tę władzę odmładniania się, jak Włochy, Szwajcarya, Grecya, Polska, albo też jeszcze nie stanowiły państw udzielnych, i ztąd nie wytrawiły swéj siły politycznéj. Narodów takich jest połowa w Europie, i to są z przyrodzenia swego i ze stosunków naturalni sprzymierzeńcy Francyi. W nich siła potężna, bo na duchu i poświęceniu oparta; potrzebują one tylko chwilowéj zasłony przeciw swym ciemięzcom, a potrafią stać o swojéj mocy, i nawet pokażą potęgę, jakiéj dzieje oddawna nie wspominają. Nowe zasady, nowy porządek w rządzie, zawsze nowych wyprowadza na scenę ludzi; przy dzisiejszém przekształcaniu się wszystkich zasad społecznych, muszą zajaśnieć i nowe narody na widokręgu europejskim, inaczéj musiałoby wszystko ulédz staremu składowi rzeczy, to jest despotyzmowi; nie Rzeczypospolite, lecz Kozacy, według wyrażenia Napoleona, stanęliby górą.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Wiedeń, 2 sierpnia. « ... Akademicy myślą coraz więcéj o rzeczypospolitéj, a lud początkowo stęskniony za swoim ukochanym cesarzem, który zbiegł do Inspruku, przekonał się że i bez cesarza można żyć i rządzić. Deputowani galicyjscy, chłopi, musieli pozamieniać sukmany na fraki, bo inaczej przyjąć ich na mieszkanie w oberży nie chciano. Osobliwszy to widok chłopa naszego we fraku. Odezwanie się jednego z nich po niemiecku, aby do nich na sejmie po polsku mówiono, wielkie zrobiło wrażenie — ale ułagodzili ich Niemcy przedstawieniem, że na sejmie galicyjskim, gdzie obok szlachty zasiędą, mówić będą mogli po polsku. Pomimo zabiegów rządu, nasi wywierają widoczny wpływ na chłopów, i ci nie

przedsejmowe zebrania i obrady, po polsku odbywane, regularnie przychodzą. Zresztą podobają się oni teraz bardzo liberalistom, bo wspierają ministeryum, którego członkowie, przynajmniéj zdolniejsi, są bardzo liberalni. Nie czynią oni tego z przekonania, ale z postanowienia wotować ciągle za ministrami, bo tak ich nauczyli starostowie galicyjscy, w mniemaniu że panowanie Pillersdorfa będzie bardzo długie.

Adres posłany do cesarza musi być wam znany z dzienników; przy debatach nad nim Polacy wcale się nie odzywali, jeden tylko Dylewski zabrał głos, kiedy chodziło o zdecydowanie czy w adresie położyć wyraz *prosić* czy *żądać*. Sądził on że słowo *prosić* nie jest poniżającém, zwłaszcza jeżeli jest obawa aby jakiego dobra nie stracić. Otóż należy się obawiać abyśmy nie utracili ministeryum, gdyż ono oświadczyło, że poda się do dymissyi skoro cesarz nie wróci: radził wreszcie ażeby dodać w adresie, że jeśli cesarz obawia się teraźniejszego ministeryum i dla tego nie powraca, to niech mianuje inne.

Trzeba wam wiedzieć, że wszyscy deputowani polscy siedzą na lewéj stronie wyjąwszy, Jerzego Lubomirskiego, Adama Potockiego, Zamojskiego, Dylewskiego, Tarnowskiego i Zajączkowskiego.

Wrocław, d. 9go sierpnia. «... Rozeszła się tu wieść, że nad suchą granicą między Galicyą a Królestwem kongresowem, z małéj kłutni między posterunkami przyszło do formalnéj bitwy. Oficerowie moskiewscy nie mogli wstrzymać żołnierzy od przechodzenia granicy, którzy ciągle się odgrażają, że Niemców i Żydów bić muszą wspólnie z Polakami, Czechami i Słowakami jako nieprzyjacioł Słowian. — W Niedzielę, była tu wielka uroczystość, rocznica powstania niemieckiego przed tysiąc laty. Było za miastem ze 20,000 ludzi; mówcy ważyli słowa, gadali z wielką ostrożnością i z widoczną obawą. Ruge radził w swéj mowie, że do Frankfurtu, jeżeli chcą być wolnymi, powinni wysyłać ludzi młodych a odrzucić profesorów, urzędników i stare harcaby (Zöpfer). Ruge miał wczoraj prelekcyę filozoficzną, mówił w niéj wiele o Polsce, dowodząc że żaden lud niemoże być wolnym, jeżeli innych uciemięża; Niemcy więc nie są wolnymi, bo mordują Włochów i część polskiéj ziemi zagarniają. »

Wiedeń, 8go sierpnia b. r. «... Kto znał Wiedeń przed półrokiem, ten go dziś niepoznaje, — pełen ruchu umysłowego, pełen życia politycznego. — Ulice zapełnione przekupniami gazet różnych tytułów i pism ulotnych, mury zalepione odezwami do ludu, w mieście prawie żadnéj straży wojskowéj, wszystkie odwachy (wyjąwszy odwachu gdzie jest ministeryum wojny), wszystkie bramy, wszystkie publiczne zakłady dawniéj przez wojsko strzeżone, dziś obsadzone gwardyą narodową, nawet i pałac cesarski strzeże gwardya współ z wojskiem, obok grenadyera austryackiego chodzi gwardzista. Sejm, który już radzi kilka tygodni, właśnie wczoraj skończył obradę nad ustawą porządku obrad. Dziś z kolei zaczną się debaty nad pierwszemi dwoma wnioskami, pierwszy tyczy się zniesienia stosunków poddańczych w całém państwie, drugi proponuje wotowanie adresu dziękczynnego dla wojska austryackiego, za czyny waleczne we Włoszech. Jak pierwszy jest piękny, tak drugim wszyscy wierzący w wolność ludów, brzydzić się powinni, jednakże niestety taki jest skład tutejszego Zgromadzenia sejmowego, że oprócz deputowanych polskich i kilku Włochów z Istryi, mało kto z Niemców odważy się przeciwić, i naprzód powiedzieć możę, że równie pierwszy jak i drugi wniosek przejdą. Wkrótce przyjdzie koléj na wniosek deputowanego Sierakowskiego z Galicyi; ażeby sejm wyrzekł zniesienie szlachectwa; — z pewnością się spodziewamy, że i ten wniosek przejdzie większością głosów znaczną. Dziwny to ten sejm wiedeński, — zapewne jedyny na całym świecie, nigdzie albowiem tyle różnorodnych żywiołów nie znajdzie; są tu Niemcy demokraci radykalni, pragnący zjednoczenia Niemiec, są drudzy Niemcy tak zwani czarno-żółci, usiłujący utrzymać Austryę federacyjną, ci się znowu dzielą na demokratów i konserwatorów; Czechów także by tak podzielić można, — jednym idzie o narodowość i dobro ludu, drugim o narodowość chociażby i z uszczerbkiem zasady demokratycznéj. Sami tylko Polacy stoją razem i nie mogą się na zawsze połączyć ani z Niemcami ani z Czechami; to też gdzie przychodzą kwestye czysto demokratyczne cała izba może z pewnością liczyć na głosy naszych; — gdzie zaś kwestye narodowości, kwestye prowincyonalne, zdawałoby się żeby nasi powinni głosować z Czechami: nie tak się jednak rzeczy mają, bo pokazuje się, że mimo wspólnego pochodzenia Słowiańskiego, interes Polski bardzo różny od interesu Słowiańszczyzny — *my zawsze powinniśmy zostać Polakami!* — Mała liczba Rusinów deputowanych składa się najwięcéj z chłopów i księży, — jest tu nawet deputowanym ruski biskup Jachimowicz, wielki nieprzyjaciel Polaków, — jednakże dotąd ta frakcya bez wpływu na sejmie, zdaje się jednak że w ciągu dalszym przyjdzie do małych starć. — Mamy nadzieję że w Krakowie i w Galicyi skończy się panowanie żołdaków i biurokracyi. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Narodowa, z d. 31go lipca b. r. Na żądanie pana Michała Wiesiołowskiego, właściciela dóbr Goleszowa, podaje do publicznéj wiadomości, że włościanie goleszowscy, wywdzięczając się za darowaną im pańszczyznę, po największéj części bezpłatnie do żniwa przychodzą. — (*Zgoda.*)

— *Gazeta Narodowa* z d. 4go sierpnia b. r. Dziwny wypadek wydarzył się tu we Lwowie. Podpułkownik Gizzi przed rokiem eskortował naszych męczenników Teofila i Józefa na górę pod szubienicę. Słyszeliśmy jak potem opowiadał wszędzie, co to za przecudny był widok, jak urągał cieniom powieszonych. Otóż ten sam Gizzi, w samą rocznicę śmierci tych męczenników, zastrzelił się. Kilka godzin przed tém, usiłował pułk swój poburzyć przeciw ludności lwowskiéj odbywającéj pielgrzymkę na górę świętą, lecz żołnierze słuchać go nie chcieli. Sami żołnierze przybywszy na górę bez broni, z własnéj ochoty, opowiadali to zgromadzonéj ludności. — Czyż nie widoczny w tém wszystkiém palec Boży!

ZMARLI.

Dnia 3 czerwca b. r. umarł w Puy-l'Evêque (Lot), *Dołembowski Jan*, członek Tow. D. P., urodzony w Rosieniach.

— Dnia 23 lipca b. r. umarł w Agen (Lot-et-Garonne), *Oprządkiewicz Józef*, były wachmistrz 1go pułku krakusów. Urodził się r. 1792 w Raszynie wojew. Mazowieckiém.

Zgłoszą się: Antoni Szretter, do Pawła swojego ojca, i Konstanty Saski, do swego brata T. Saskiego, nowo przybyłego z kraju — *à Orléans* (*Loiret*), *Place du Martroi*, 4.

Chajęcki Aleksander i Szef r Karol, zgłoszą się do Prackiego Stefana — *à Paris*, *r. St.-Jacques*, 175.

W DR KARNI L. MARTINET, P. ZY ULICY JAC B, 30.